

*ks. Tadeusz Zasepa
ks. Jarosław Woźniak*

Człowiek, o którym pamięta Bóg

The Man, Who God Remembers About

STRESZCZENIE:

ARTYKUŁ NIE PRETENDUJE DO TEGO, BY W PEŁNI OPISAĆ PROBLEM ORYGINALNOŚCI CZŁOWIEKA I JEGO KOPII, W SENSIE DUCHOWYM, STWORZONYCH PRZEZ UCIECZKĘ OD DROGI, KTÓRA JEST DROGĄ BOGA DO KAŻDEGO CZŁOWIEKA. Z POWODU TEGO STANU RZECZY CIERPIĄ EKONOMIA, POLITYKA, KULTURA I WSZYSTKIE INNE GAŁĘZIE ŻYCIA LUDZKIEGO. . BEZ MORALNOŚCI, OPARTEJ NA PRAWIE BOŻYM, NIE DA SIĘ ZACHOWAĆ ORYGINALNEGO OBRAZU I PODOBIENSTWA CZŁOWIEKA DO BOGA. MUSIMY POSZUKAĆ STABILNOŚCI I OPARCIA, KTÓRE POZWOLĄ NAM ZNALEZĆ WEWNĘTRZNA SIŁĘ, ABY ZACHOWAĆ JEDNOŚĆ Z NASZYM STWÓRCĄ I RZECZYWISTOŚCIĄ, KTÓRA JEST WOKÓŁ NAS.

SŁOWA KLUCZOWE:

TBÓG, CZŁOWIEKA, ORYGINAL, KOPIA, PRAWO BOŻE, MORALNOŚĆ.

ABSTRACT:

THE ARTICLE DOES NOT PRETEND TO FULLY DESCRIBE THE PROBLEM OF ORIGINALITY OF MAN AND ITS COPIES, IN THE SPIRITUAL SENSE, CREATED BY ESCAPING FROM THE WAY WHICH IS GOD'S WAY FOR EVERY HUMAN BEING. ECONOMICS, POLITICS, CULTURE AND ALL OTHER BRANCHES OF PEOPLE'S LIVES SUFFER, BECAUSE OF THIS. WITHOUT MORALITY, BASED ON GOD'S LAW, IT IS IMPOSSIBLE TO KEEP AN ORIGINAL PICTURE AND SIMILARITY OF MAN TOWARDS GOD. WE HAVE TO LOOK FOR STABILITY AND SUPPORT WHICH ALLOW US TO FIND AN INNER STRENGTH TO KEEP UNITY WITH OUR CREATOR AND THE REALITY WHICH IS AROUND US.

KEYWORDS:

GOD, MAN, ORIGINAL, COPY, STABILITY, GOD'S LAW, MORALITY

„Kimże jest człowiek,
że o nim pamiętasz,
i syn człowieczy,
że się nim zajmujesz?”

Mimo że minęło wiele stuleci od czasu, gdy to pytanie postawił autor 8. Psalmu, refleksja nad człowiekiem wraca nieustannie do świadomości i na usta ludzi każdego wieku – starych i młodych, prostych i uczonych, bogatych i biednych. Dziś, częściej niż dawniej, na usta ludzi młodych – i domaga się odpowiedzi. Człowiek, o którym pamięta Bóg to oryginał, niezmienny w swojej duchowej strukturze: intelektualnej, moralnej, estetycznej i religijnej, żeby przywołać Arystotelesa i Tomasza z Akwinu. Wszystko inne jest tylko kopią. Mona Liza z przedruku nie zachwyci oka nawet bardzo niewymagającego.

A więc, kimże jest człowiek?

Ludzie niewierzący zadają to pytanie w samotności wobec wszechświata. Ich zdaniem nie istnieje nikt ponad człowiekiem, żadna instancja zdolna dać odpowiedź na to pytanie. Wobec tego usiłują odpowiedzieć sobie sami. Można śledzić te usiłowania, w większości niewątpliwie szczerze, te zmagania się nad znalezieniem odpowiedzi: Kim jest człowiek? Jaki powinien być? Jak należy go wychować?

Człowiek wierzący stawia te pytania w obliczu Boga żywego: „Kim jestem, że o mnie pamiętasz? Kim jestem, że mnie nawiedzasz, że się mną opiekujesz? Otoczyłeś mnie czcią i chwałą. Uczyniłeś mnie mało co mniejszym od aniołów i postawiłeś mnie nad dziełami rąk Twoich i wszystko rzuciłeś pod moje stopy”.

Człowiek wierzący i niewierzący z pewnością uświadamiają sobie, że żyją dziś w kryzysie nie tylko ekonomicznym. Wiadomo bowiem, że coraz trudniej odnaleźć dzisiaj poczucie własnej tożsamości, wewnętrznej jedności, i harmonii z całokształtem ludzkiej egzystencji. Każdy kryzys, jakikolwiek byłby jego przedmiot, jest zjawiskiem niepokojącym, faktem, który należy przezwyciężać, ale kryzys moralny jest ponadto zjawiskiem dotkliwym. W nim człowiek gubi najbardziej podstawową orientację swoich działań, postaw i wartościowań¹. Przestaje być oryginałem, o którym pamięta Bóg, a staje się kopią, interesującą dla mediów o charakterze brukowym. Niestety, kopie stają się coraz mniej wyraźne, prawie nieczytelne.

Gdybyśmy chcieli określić ów kryzys od strony treści – tego głębokiego oryginału, wypisanego w sercu człowieka – trzeba by powiedzieć, że polega on – zwłaszcza pod wpływem złych wewnętrznie mediów – najogólniej na pewnej dezorientacji świadomości moralnej. W wirze gwałtownych przemian cywilizacyjnych i kulturowych, załama-

¹ W. Chudy, *Godność człowieka wartością ontycznie wychowawczą*, w: M. Kalinowski (red.), *Wzrastanie człowieka w godności, miłości i miłosierdziu*, Lublin 2005, s. 83.

nia dotychczasowych myślowych schematów, wzorcowych modeli postępowania, narasta poczucie zagubienia i niemożności wyraźnego ustalenia dobra i zła, waloru normy moralnej czy opowiedzenia się definitywnego po stronie wybranego systemu etycznego.

Aby jednak żyć i twórczo działać, człowiek jako istota rozumna nie może trwać w niepewności i psychicznym zawieszeniu. Jego osobowy i społeczny rozwój domaga się jasnej orientacji moralnej, sprecyzowania wyraźnego celu i sensu swej egzystencji moralnej oraz ustalenia postawy, w której odnaleźć może swą prawdziwą ludzką pełnię – oryginał.

Wychodząc z założeń chrześcijańskiej wizji człowieka, trzeba nie tylko ukazać skomplikowaną sytuację moralną dzisiejszego chrześcijanina, ale równocześnie nakreślić kierunek jego poszukiwań etycznych, zmierzających do oryginalnej pełnej dojrzałości moralnej.

Niejasność w obrębie poznania dobra moralnego

Współczesna epoka przejawia tendencje liberalizujące, które tworzą ludzkie kopie. Aż trudno akceptować gromadzenie się tych kopii w różnych dziedzinach ludzkiego życia (polityka, sztuka, pedagogika, ekonomia itp.), ale w dziedzinie moralnej niosą one ze sobą niebezpieczeństwo deformacji moralnej świadomości. Wiadomo bowiem, że charakter moralności, a zarazem systemu, który chce ją wyjaśnić, w dużej mierze zależy od ustalenia obiektywnego porządku moralnego i kryteriów, jakie z niego wynikają. Walor każdej moralnej decyzji i działania uzależniony jest w dużym stopniu od pewności postaw, z których wyrastają.

Tymczasem dziś obserwujemy wyraźną niechęć do ujęć obiektywistycznych. Współczesny człowiek – poddany procesowi szybkich zmian egzystencjalnych – wątpi, by można ustalić zwarty i stały porządek moralny i wyprowadzić zeń równie stałe zasady etyczne. Niektórzy teoretycy osadzają człowieka w ustawicznie zmiennej, niestałej współczesności. Nie ma też według nich żadnej rzeczywistości absolutnej i niezależnej (np. Boga) i stąd tworzenie jakiegoś systemu etycznego, proponującego pierwotne i stałe zasady uważają za bezkrytyczny dogmatyzm, tudzież za wyraźne samooszukiwanie siebie. Dlatego wytwarza się stan zagubienia i w konsekwencji brak poznania właściwego kryterium działań etycznych, niejasność co do określenia fundamentalnych norm moralnych, które wyznaczałyby i nakazywały kierunek wszystkim ludzkim czynom².

Eliminowanie poczucia zła moralnego jako grzechu

Przyjęcie jednego i pewnego kryterium moralnego dobra pozwala człowiekowi na świadome i wolne określenie swego działania oraz nadanie temu działaniu charakteru wartości moralnie dobrej. Kiedy jednak zakwestionuje się przedmiotowość tego kryterium, podda w wątpliwość możliwość jego ustalenia, następuje zasadnicze zachwianie się kate-

² M. A. Krapiec, *Człowiek, kultura, uniwersytet*, Lublin 1982, s. 19; Por. J. Hessen, *Ethik. Grunzüge einer personalistischen Wertethik*, Leiden 1958, s. 130 i n.



Przyjęcie jednego i pewnego kryterium moralnego dobra pozwala człowiekowi na świadome i wolne określenie swego działania oraz nadanie temu działaniu charakteru wartości moralnie dobrej. Kiedy jednak zakwestionuje się przedmiotowość tego kryterium, podda w wątpliwość możliwość jego ustalenia, następuje zasadnicze zachwianie się kategorii ocen moralnych – czyli oryginalnej wewnętrznej konstrukcji moralnej człowieka.

gorii ocen moralnych – czyli oryginalnej wewnętrznej konstrukcji moralnej człowieka. Jeśli nie ma miary dobra i zła, to nie wiadomo wówczas, co jest dobrem, a co złem. Powyższe stwierdzenie brzmi złowrogo, a nie wszyscy uświadamiają sobie, że wielokrotnie potwierdza je dziś konkretna rzeczywistość, polegająca na wytwarzaniu kopii ludzkich o coraz słabszej jakości w stosunku do oryginału, o którym pamięta Bóg.

Wina – od zarania dziejów ludzkich zdarzenie najgwałtowniejsze i wstrząsające – w odczuciu wielu współczesnych ludzi spadła do wielkości mało znaczącej. Gotowi są oni nawet pobłażliwie uśmiechać się nad takim, kto myśli jeszcze tak staromodnymi kategoriami moralnymi³. Trzeba bowiem stwierdzić, że choć pojęcie zła było problemem zawsze dręczącym człowieka, rzeczywistością, którą chciał wyjaśnić i rozwiązać podchodząc do niej z najrozmaitszych punktów widzenia: religijnych, filozoficznych, psychologicznych, socjologicznych, metodycznych itp., to obecnie spotykamy się z tendencją do jego eliminacji lub zbagatelizowania⁴. W konsekwencji prowadzi to do swobodnego zawężenia pojęcia winy moralnej, obniżenia jej rangi zarówno wśród ludzi religijnych, jak i areligijnych⁵.

Istnieje jeszcze inna próba zamazania lub zminimalizowania pojęcia zła i winy moralnej, mianowicie ostre rozgraniczenie między obiektywnym a osobowym aspektem sfery moralnej. Rodzi się przekonanie, że bardzo trudno scalić w jedno tkwiącą w wartości moralnej powinność z integralnie ludzkim jej wypełnieniem. A więc ze względu na określoną sytuację i okoliczności można ulec działaniu obiektywnie złemu, nie zaciągając przez to osobistej winy. Odłącza się tu więc w sferze moralnej osobistą winę moralną od obiektywnego zła moralnego. Na tej drodze uwalnia się człowieka od moralnego ciężaru i likwiduje przykrą świadomość odpowiedzialności. Widać to złasz-

³ J. Hessen, dz. cyt., s. 139.

⁴ G. M. Garrone, *Que faut-il croire?*, Tournai 1967, s. 187; T. Żychiewicz, *Zło, grzech, święństwo*, „Znak” 1962, nr 94, s. 455.

⁵ T. Żychiewicz dz. cyt., s. 455, 457.



Czym bowiem dysponuje człowiek, kształtując swoją postawę życiową, formując sądy osobiste sumienia, dokonując wyborów moralnych, podejmując lub odrzucając powinność moralną, emanującą z wartości, gdy oprze swój wybór na wzorach medialnych?

cza w serialach, ukazujących nieustanne zdrady, rozwody, partnerskie trójkąty, związki partnerskie tej samej płci, tragedię norweską bez najmniejszego poczucia winy. To obraz bardzo daleki od oryginału, o którym pamięta Bóg.

Umowne traktowanie zasad moralnych w mediach i w życiu publicznym

Znany moralista i fenomenolog Dietrich von Hildebrand zwrócił uwagę na pojawienie się w dziedzinie moralnej negatywnego zjawiska, które określił mianem „herezji etosu”. Spotyka się ją dziś także wśród przeciętnych chrześcijan. Nie jest to herezja we właściwym sensie. Chrześcijanie, którzy pod wpływem mediów i atmosfery braku poszanowania zasad, ulegają owej herezji, żadną miarą nie odwracają się od jakiegokolwiek dogmatu. Jednak całe ich odniesienie do sfery nadprzyrodzonej posiada, jak w serialach, charakter konwencjonalny. Ich posłuszeństwo – jeśli jeszcze o nim można mówić – wobec Kościoła nie różni się w swej jakości od lojalności wobec władzy świeckiej. Ich stosunek do Bożych przykazań nie jest praktycznie inny niż stosunek do reguł społecznej konwencji dotyczącej dobrych manier, chociażby teoretycznie tego rodzaju różnice uznawali. Brakuje im pełnego zmysłu nadprzyrodzonego. Ta problematyka jest całkowicie wymazana z mediów. Dla nich tajemnica nie istnieje. Wszystko można powiedzieć i pokazać, a ponieważ nadprzyrodzoności ukazać się nie da – nie istnieje. Ludziom mediów brakuje żywego stosunku do natchnień Pisma Świętego, do liturgii i Kościoła. W kodeksie moralnym, który rządzi ich życiem, zamknięte są normy czysto światowe. Wobec wartości doczesnych tzw. celebryci okazują czołobitność, a powodzenie, spełnienie „amerykańskiego snu”⁶ wywiera na nich wpływ magiczny. Swoją postawą nie różnią się od ludzi religijnych, z wyjątkiem tego, że zewnętrznie przyznają się do wymagań moralnych Dekalogu. Ich świadomość i nastawienie w pełni odbiegły od słów Chrystusa, skierowanych do autentycznych Jego wyznawców: *Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby, co jego jest, ale skoro nie jesteście ze świata, ale Ja was ze świata wybrałem, dlatego znienawidził was świat*⁷. O człowieku, który popadł w tego rodzaju „herezję etosu” i żyje tak, jakby Boga nie było, pisał Błogosławiony Kardynał. John Newman: *Pod pojęciem grzechu pojmujesz tylko grzech czynu i działania zewnętrznego. O złym nawyku, który*

⁶ Posiadanie pieniędzy, znaczenia społecznego i spełnienia każdego pożądanego.

⁷ D. von Hildebrand, *Wahre Sittlichkeit und Situationsethik*, Düsseldorf 1957, s. 11 i n.

tak wewnętrznie się z tobą zróśł, że go sobie prawie nie uświadamiasz, ale który nieznacznie, lecz stale, wpływa na twoje myśli, słowa i czyny, w ogóle nie myślisz. Jesteś samowolny i uparty, nastawiony światowo i zmysłowo; zaniedbujesz swoje dzieci, a gonisz za przyjaźnią światową; dzień po dniu mija i mało kiedy myślisz o Bogu, gdyż twoja pośpieszna modlitwa rano i wieczorem nie może być nazwana rozmyślaniem o Bogu; ty kochasz świat i szukasz swych przyjaciół wśród tych, którzy nie mają żadnego zmysłu religijnego⁸.

Skutki praktyczne

Przytoczone powyżej zjawiska stanowią wystarczającą rację moralnego zagubienia współczesnego człowieka i utraty charakteru oryginału, o którym pamięta Bóg. Czym bowiem dysponuje człowiek, kształtując swoją postawę życiową, formując sądy osobiste sumienia, dokonując wyborów moralnych, podejmując lub odrzucając powinność moralną, emanującą z wartości, gdy oprze swój wybór na wzorach medialnych? Straciwszy jasne rozpoznanie osobistego kryterium dobra, wyciszając w sobie ostre poczucie winy i zła moralnego, ustawiając się czysto konwencjonalnie do reguł postępowania moralnego – zdany jest wyłącznie na automatyczne i samowolne rozstrzygnięcie swego życiowego losu, kierując się przy tym splotem otaczających go okoliczności i warunków sytuacyjnych. To one urastają w jego życiu do rangi decydującej normy, one narzucają kierunek i zobowiązanie, decydują o moralnych rozstrzygnięciach, dalekich od obiektywnych wymagań moralnego porządku. Jakże rodzą się stąd konsekwencje?

Pierwszą konsekwencją jest relatywizm etyczny. Kto nie uwzględnia faktu, iż człowiek w każdej sytuacji i we wszystkich możliwych okolicznościach życiowych jest rozumną osobą, zasadniczą postawą normatywną swych działań, ten musi swój etyczny indywidualizm podnieść na piedestał decydującej normy i zrelatywizować swoje czyny i swoje cele. Wówczas sytuacja stanowić będzie pewnego rodzaju „cenę ulgową” dla jego rozmiorów, motyw, by pójść w życiu po linii najmniejszego oporu, usprawiedliwienie uchylecia się od ofiary i heroizmu⁹. W ostatecznych konsekwencjach postawa taka prowadzi do anarchii, bo parawan sytuacyjnych subiektywnych decyzji uwalnia *de facto* od przyjęcia prawa moralnego i obowiązku poddania się jego obiektywnemu imperatywowi.

Szkodliwość moralna takiego nastawienia jest prawie oczywista. Subiektywizm ocen i przekonań może usprawiedliwić najbardziej laksystyczne i utylitarne rozwiązania. Jeżeli podmiot nie może odnaleźć stałej postawy normatywnej, lub podstawą tą jest jego indywidualistyczny optymizm, czyż łatwo nie wytłumaczy sobie zdrady małżeńskiej, odejścia od wiary, eutanazji, przerwania ciąży, związku partnerskiego tej samej płci, zagarnięcia mienia społecznego, uczestnictwa w wielkich aferach finansowych, choćby były one przyczyną olbrzymiego kryzysu o wielkim zasięgu? Ów optymizm w stosunku do okoliczności, to subiektywne mniemanie, iż dobrem jest to, co

⁸ J. Newman, *Discourses to Mixed Congregations*, London 1891, s. 165.

⁹ Por. F. Scholz, *Situationsethik und situationsgerechtes Verlaten in Lichte der jüngsten kirchlichen Verlautbarungen*. „Theologisches Jahrbuch”, Leipzig 1958, s. 225.

mi *hic et nunc* odpowiada, jest egoistycznym utylitaryzmem, nieprzyswajalnym w ramach życia społecznego i właściwie pojętego stosunku do Boga, jakimś wytwarzaniem ludzkich kopii, bardzo dalekich od oryginalnego kształtu „na obraz i podobieństwo Boże”, o którym Bóg pamięta.

Widać więc, jak groźna i głęboko w psychikę ludzką sięgająca jest owa dezorientacja świadomości moralnej. Równa się ona zachwianiu całego porządku moralnego i w pewnym sensie jakiemuś moralnemu sieroctwu zgubionego współczesnego człowieka.

Chrystus droga

Pomimo wszystko Chrystus wie, że człowiek jest dziełem Ojca, które nie zostało jeszcze doprowadzone do pełni swojej doskonałości, że jest dziełem, które się jeszcze ciągle spełnia. Dlatego staje po stronie tego, co w nas jest dobre, co w nas jest najlepsze i najbliższe Ojcu i usiłuje wprowadzić nas w ruch. Usiłuje skłonić nas do wędrówki, do odchodzenia od tego, co w nas jest ciemne, co zakłamate i obłudne, okrutne i nieludzkie, ku temu co jest dobre, co jest śladem obrazu Boga w człowieku. Usiłuje człowieka skłonić, by opuścił samego siebie w tych ciemnych stronach swego człowieczeństwa, by odszedł, a przynajmniej usiłował odejść i wyrzec się przymierza z tym wszystkim, co w sercu jego może zrodzić zło, winę i zbrodnię. Tak dalece zależy Mu, by człowiek ten ruch odchodzenia podjął, że ofiarował się towarzyszyć mu w tej drodze po wszystkie dni jego życia, że sam nazwał się drogą, która prowadzi od ciemności do światła, od błędu i zagubienia do prawdy, od śmierci do życia. Stąd jego wyzwanie: „Ja jestem drogą i prawdą i życiem.” „Ja jestem światłem” na drodze i „Chlebem” w pielgrzymowaniu.

Wracając do wyżej przytoczonych słów Ewangelii Markowej: Chrystus nie chce, by ludzkie wnętrze, ludzkie serce było źródłem, z którego wypływają na świat wszelkiego rodzaju „obrzydliwości”. Pragnie zatrzymać potok zła, a wyzwolić w człowieku wszystkie możliwości ku dobru, jakie w niego włożył Ojciec, formując go „na swój obraz i podobieństwo swoje”, przy czym nie chodzi tylko o to, by w efekcie wyrósł człowiek dobrze wychowany i ułożony, człowiek pozytywny, ale by w świadomej współpracy z Chrystusem, we wspólnej wędrówce po ewangelicznych drogach spełniał się człowiek sam w sobie, by się w nim realizował plan Boży aż do pełni doskonałego człowieczeństwa – Bożego oryginału. I jeszcze więcej, aby się w nim wykształtował jeszcze jeden przybrany „Syn Boży” według odwiecznego planu. Przed założeniem świata przeznaczył nas dla siebie z miłości jako przybranych synów. Z Jego woli mamy stać się synami na podobieństwo Jednorodzonego Syna, Jezusa Chrystusa. I dlatego trzeba, by się ta tajemnica synostwa już teraz objawiła, by z serca człowieka wypływały uczynki sprawiedliwości i miłości. Tę wewnętrzną drogę od możliwości ku złu, która ma sprzymierzeńca w ludzkiej słabości, do możliwości ku dobru, która ma sprzymierzeńca w dobrej ludzkiej woli, a przede wszystkim w Jezusie Chrystusie, powinien podjąć i podejmować każdy człowiek.

Nie ma tu możliwości wyboru. Droga jest tylko jedna, jeśli ma się zachować oryginał, o którym pamięta Bóg. Drogą jest Chrystus. Tu sprawdzają się słowa: „Kto nie jest

ze mną, jest przeciwko mnie”. Kto nie jest na tej jedynej drodze, jest na bezdrożu, jest przeciwko Niemu i zamiast Mu pomagać, przeszkadza. Bo On nieustannie usiłuje człowieka przetwarzać na Swoje podobieństwo, odbudować w nim to, co zostało zburzone. Uczynić z człowieka wieczną, nieśmiertelną świątynię, w której ma zamieszkać Duch Boży i ludzka radość i ludzkie szczęście.

Zakończenie

Zagadnienie, które zostało tu przedstawione, jest zbyt obszerne, aby mogło w tak krótkim fragmencie być wyczerpująco opracowane. Trzeba więc uznać je jedynie za sygnalizację niektórych problemów, jakie tu wchodzi w grę, a z których każdy mógłby stanowić przedmiot osobnej rozprawy. Jeżeli więc zestawiono w tym artykule sumarycznie pewien splot zagadnień, stających przed współczesnym człowiekiem, to kierowano się chęcią ukazania dylematów, przeżywanych obecnie w jego sumieniu, chęcią większego zrozumienia tych, co usiłują mimo trudności i zwątpień odnaleźć ślad pewnej drogi, wiodącej ku moralnemu ubogaceniu integralnie pojętej rzeczywistości. Ale każdy fragment tego artykułu ukazuje, że zasadniczą tendencją ludzkiej istoty jest poszukiwanie pewnego i stałego oparcia, które pozwoliłyby człowiekowi na odnalezienie jedności w sobie i z otaczającą go rzeczywistością Stwórcy i stworzenia.

O AUTORACH:

Ks. prof. dr hab. Tadeusz Zasepa oajkdjhkhjklkj.

ks. dr Jarosław Woźniak sdfghjkl;